

## Z powodu święta uroczystego Dziennik pojutrze nie wyjdzie.

### POZNAN, 6 września.

Zastrzeżyliśmy sobie byli we wstępnych słowach numeru 195 Dziennika, bliższe uwagi o potrzebie spżytkowywania rosyjsko-polskiej sytuacji politycznej w Warszawie na rzecz organicznej pracy około odrodzenia i uporządkowania bardzo starganych w bezwładnym zamęcie pogrążonych sił wewnętrznych kraju i narodu, a zastrzeżyliśmy sobie do pory nieco trzeźwiejszego i spokojniejszego na tę sprawę poglądu. Pora ta jeszcze dla nas nie nadeszła. Natomiast mamy przed sobą, z czasu po ostatnich zamachach warszawskich, dość długi szereg różnych rządowych aktów, ogłoszeń i objawów, których bez krótkich chociaż uwag pozostawić nie możemy, nie dla tego, że odnoszą się one mniej więcej wszystkie, pośrednio lub bezpośrednio, do owych zamachów i starając się wszelkimi siłami i drogami znaleźć jakieś skuteczne antidotum przeciwko nieprzerastającym w środkach wybuchom rospaczki, tworzącym nam, którzy podobnie te oplakane zboczenia lub objawy patryotycznego uczucia najmocniej potępialiśmy i potępiamy, pozór solidarności chwilowej z rządem warszawskim, solidarności która ani nam pożądaną ani należąca.

Różnica leży oczywiście w zupełnie odmiennym punkcie wyjścia.

To co myśmy w tej mierze mówili, było natchnione, jak wszystko co nam mówić i pisać przychodzi, troską o dobro narodu i o tryumf ostateczny dobrej sprawy; co rząd tamtejszy pisał i czynił, płynęło z troski o swoją skórę i o swoje cele, zupełnie lub przeważnie rosyjskie, w których prawdziwe dobro polskiego narodu albo żadnej nie gra roli, albo ujemną, albo w najlepszym razie chwilowo wskazanym a więc każdej chwili zmienić się mogącym jest tylko środkiem. Myśmy w trosce naszej poszli jak można było najdalej, bo nie mając żadnej mocy nad istotnym i jedynym źródłem złego, którym srogi ucisk i długoletnia niewola moskiewska, starałiśmy się przynajmniej łagodzić objawy choroby targającej i koszlającej ducha narodu, co, jak wiadomo, bardzo mało skuteczną jest metodą leczenia; rząd rosyjski natomiast, albo także zafrasowany ma się rozumieć z innej pobudki, nie jednak prawie nie zrobił, bo mając źródło złego w swojej mocy, o zatamowaniu go, to jest o wymierzeniu szerokiej sprawiedliwości gnębionemu narodowi, ani pomyślał i wysiła się tylko represją i frazesami przeciwko doraźnym objawom choroby, co przecie zupełnie w jego ręku bezskuteczne, represya bowiem nową tylko chęć zemsty rodzi, wszystkie zaś rozumowania, zaklinania i przedstawiania są grochem na ścianę rzuconym, skoro się wie że z obcej narodowemu interesowi płyną pobudki. Musiał on to czuć po części, bo podobno rad się posługiwał obcym a między innymi i naszym także głosem w tej materii, ma się rozumieć ignorując najzupełniej te strony głosu, które się do niego samego odnosiły. Mniejsza o to, że takie jednostronne wyzyskiwanie do swoich celów dowolnie przepoławianego zdania cudzego, nie bardzo jest rzetelnym, ale jest ono także najczęstszą bezowocnością. Czemu? Zobaczmy poniżej, a teraz przystępujemy do treściwego rzutu oka na owe najświeższe akty i objawy rządu warszawskiego.

O odezwie do włościan i usunięciu z posady dotychczasowego prezydenta miasta Warszawy, jużśmy dawniej wspominali, powtarzać się więc tu nie chcemy. Niech nam wolno tylko będzie dorzucić uwagę, że nominacja młodego Wielopolskiego prezydentem miasta i wyjeżdżanie na plac nowego naczelnika zarządu miejskiego z tytułem i mundurem szambelana dworu cesarskiego, świadczą, w najlepszym razie, o niepospolitym braku taktu, chociażby się nawet nie z polskiego ale z rosyjsko-polskiego stanowiska na rzecz zapatrywać chciało.

Lubo obwieszczenie o ka eluszach cylindrowych bardzo wybitnie pokazuje, jak dalece nieszczęśliwe

rodzą się myśli w głowach temi kapelusami nakrytych, wracać do niego raz jeszcze podobnie nie będziemy. Pominąć wszakże niepodobna sposobu w jaki po wydanym obwieszczeniu, lojalną formę kapeluszy zaakredytować chciano. Wedle opowiadania korespondentów do niemieckich gazet, kat dopełniający egzekucji na trzech straceniach, jechał na plac tracenia konno, we fraku, czerwonym płaszczu i cylindrowym kapeluszu. Zdaje się, że przykład dany przez mistrza sprawiedliwości (tak się bowiem kat urzędownie w Warszawie nazywa) przy traceniu tych których zamachy, mordercze wprowadzono ze strony rządu w związek z proskrypcją cylindrów, miał posłużyć do uroczystej rehabilitacji tego kształtu nakrycia głowy. Jeżeli taka była w istocie myśl przewodnia w tym razie, zaiste godnie ona uzupełnia owo sławne kapeluszone obwieszczenie.

Przechodzimy do odezw i okólników mających na celu działać drogą uczucia i przekonania na rozburzone niewolę i uciskiem umysły w narodzie.

A naprzód odezwa w. ks. Konstantego do Polaków. Jest ona, przeczyć nie można, niby zręcznie ułożona, bo uderza w struny o których da się przypuścić, że jeszcze oddzwieczą. Wszelako i ona, jak wszystkie w ogóle kroki rosyjskie w Polsce, przychodzi dużo za późno. Przed rokiem możeby jakiś efekt była zrobiła. Dziś, po tylu ciężkich zawodach w obec bezustannego ucisku i poniewierania, w obec najgłębszej a najsluszniejszej niewiary we wszystkie ogólniki, obietnice i piękne słowa rosyjskie, co może znaczyć owo powtarzanie znanych już do sytu zaręczeń o dobrotliwych zamiarach cesarza i króla, o gorącej żądzy polepszenia losu Polski i Polaków, mianowicie kiedy się wie, że to wszystko powiedziane tylko, żeby rospaczliwe rozbroić wybuchy zbłąkanego nadmiarem ucisku patryotycznego uczucia? Dziś trzeba czegoś więcej jak słów gładkich i obietnic: trzeba czynów, a i te ostatnie muszą być odmierzone wedle obecnej sytuacji umysłów; bo to co przed rokiem jeszcze byłoby może łagodzącym i uspakajającym umysły ustępstwem, dziś już wcale nie wystarcza. Jest to stara historia o księgach sybillińskich, którą już nieraz sposobem porównania przywodzili. Odezwa apeluje w końcu do historii narodu polskiego, do cnót przodków, do miłości ojczyzny. Polakom i miłośnikom ojczyzny godzi się zaiste wołać o pamięć na te wszystkie cnoty i przykłady, chociażby to wołanie nie od razu miało być usłuchane. Jakąż wszelako ma minę, jakież efekt sprawić może, kiedy despotyzm rosyjski, który prześladował, wyplenił miłość ojczyzny, jako zbrodnią potępiając ją i karząc, który u Polaków zatracił i zacierał wszelkimi sposobami znajomość historii narodowej i sprawił wreszcie, że w istocie u młodych pokoleń bardzo mglista tylko pozostała tradycja dawnych wzniosłych ustępów dziejów ojczystych a tém żywsza szerzyła się tradycja obecnego ucisku i niewoli, do czego osobnej nie trzeba było zaiste nauki: kiedy naraz, powiadamy, ten despotyzm rosyjski, nie wiedząc już jak się opędzić od grozących mu morderstw politycznych, odzywa się do cnót które wytępił, do historii której uczyć nie pozwalał, a to w celu wyzyskania z nich tego, czego mu chwilowo potrzeba?

Wydział wyznań i oświecenia wydał ze swęj strony dwa okólniki rozumujące i napominające, jeden do zwierzchników zakładów naukowych, drugi do nauczycieli religii. Oba, przyznać podobnie potrzeba, z pewnym taktem, przyzwoitością i zręcznością są napisane, bo dając pokój użytym i wręcz przeciwny skutek sprawiającym frazesom o obowiązku wierności poddańczej dla ciemięzców, przemawiają językiem który Polak jakokolwiek zrozumieć może i uderzają także w struny, które w jego sercu i umyśle oddzwieczyć jeszcze mogą. Ale i w tych dokumentach, jakżeż większa część przedstawian i zaklinan daremna, albo jakżeż się odwraca przeciwko rządowi w imieniu którego są spisane! Nauczyciele mają

wpajać w uczniów zamiłowanie obecnego porządku społecznego i poszanowanie dla rządu! Jakto? Rodziców, braci i siostry batogują po ulicach, więżą, zabijają i wywożą, a dzieciom mają nauczyciele wpajać miłość i poszanowanie dla takiego stanu rzeczy i dla rządu z którego on początek bierze? Oczywiście nauczyciel moralnie zbankrutuje, wszelką powagę straci, a dzieci nie przekona. Dajcie naprzód i to co prędzej dobre prawa i instytucje, ale w życiu nie zaś na papierze tylko, zabezpieczenie wolność osobistą, uszanujcie godność człowieka nie batożąc go jak bydłę, przyjmijcie zasady uczciwego i moralnego rządzenia narodem, dajcie najsluszniejszym i nigdy nie wygasłym bo z szlachetnej części natury ludzkiej płynącym pragnieniom narodu satysfakcją, a potem żądać możecie, żeby nauczyciele we wskazanym sobie kierunku na młodzież wpływali.

Pierwszy z okólników zaleca przełożonym szkół, by „głośno objawiali swój sposób zapatrywania na ten nieszczęśliwy stan umysłów do któregośmy doszli.“ Bardzo to brzmi pięknie, obawiamy się wszelako, że skoro który z nauczycieli, folgując zaleceniu okólnika, objawi rzetelny swój sposób zapatrywania w tej kwestyi, niebawem na Sybir się przejedzie, jeżeli go wprzód na stoku cytadeli nie powieszają; bo coż innego każdy sumienny a światły człowiek może powiedzieć, jak że wieloletnia sroga niewola rosyjska jest jedynym źródłem rospaczliwych wyskoków uciskiem przedrażnionego uczucia i w stworzonym przez Moskwę chaosie moralnym zbłąkaną głowę? Dalej każe okólnik przypominać, „że nigdy i nigdzie dobro kraju nie wyszło ze zbrodni.“ Wielka, święta prawda! Ależ zwraca się ona przedewszystkiem przeciwko despotyzmowi rosyjskiemu, który piętrzy nad Polską od lat 100 klimax wszelkich możliwych prywatnych i publicznych zbrodni, od rozbójniczego zaboru poczynając, a dziś pragnąłby żeby uwierzono, iż z tego wszystkiego ma wyjść rzetelne dobro kraju polskiego! Jeżeli zaś nam twórcy okólnika zarzucą, że to co my zbrodnią mienimy, nie jest nią właściwie, ale to tylko co okólnik ma na myśli, w takim zaiste razie trudno i nam i narodowi dalszą prowadzić dysputę z okólnikiem, bo porozumieć się wprzód wypada względem elementarnych pojęć: co jest zbrodnia a co cnota, co honor i uczciwość, co Pan Bóg w niebie i na ziemi?

Z drugiej strony okólnik do nauczycieli religii i przełożonych szkółek elementarnych wydany, utyskuje na zgubne skrzywienie wyobrażeń i to, że tak słabo ugruntowane są najprostsze zasady katechizmu. A kto to sprawił? Kto pisał, szerzył i przez służalczych biskupów zalecać kazał takie katechizmy, jak ów znany powszechnie katechizm dla kościołów katolickich o czci cesarza wszech Rosyi (mamy go przed sobą w edycji wileńskiej), gdzie nedoręczność, bezwstyd i bluźnierstwo o pierwszeństwo ze sobą walczą, gdzie cesarz Mikołaj jest jakoby widomym Bogiem na ziemi i gdzie P. Bóg w ogóle sprowadzony do roli narzędzia i środka ku uchwaleniu rosyjskiej nad Polską tyranii? I jakżeż się dziwić jeszcze potem, że pogarda dla takich katechizmów zrodziła przynajmniej lekceważenie dla innych, że odwracano się od nauk religii dawanych przez służalców obcej tyranii i w celach uwiecznienia niewoli, że zwątpiało, sobie samym pozostawione umysły, że wstrętem się odwracając od takiej religii i od Boga co w wiecznym z ciemięzcami przymierzu, własne sobie katechizmy i własną religią tworzyły, usiłując odszukać w sumieniu własnym, Boga miłości i sprawiedliwości, Boga mściciela za krzywdy, krwią i łzami do niego o pomoc wołające.

Okólnik wskazuje potem różne środki naprawy tego, co zepsuciu już uległo lub uleść gotowe. My wiemy jeden dużo skuteczniejszy: oto niech zbrodnia, ucisk i niewola przestaną być za dzieło Boga wydawane a religia niechaj przestanie być uważana za środek do usprawiedliwienia w obec sumień polskich

tego, co one zawdy z pogardą i wstrętem odpychać będą. Wróci ona wtedy do praw sobie należnych i w danym razie będzie miał głos jej potęgę i wpływ, które dziś, za sprawą rosyjskiego rządu, w dużej części w Polsce stracił. Co większa, idąc za przykładem rządu, i jego przeciwnicy wieczną prawdę za taktyczne narzędzie tylko w toczącej się walce, używać są pochopni. Niechże więc, kończymy wyrazami okólnika, nauczyciele religii w Polsce „powstaną groźni przeciw szerzycielom bezrządu i bezprawia,“ ale przeciwko pierwotnym i prawdziwym, t. j. przeciw szerzycielom moskiewskiego bezrządu i moskiewskiego bezprawia, a kiedy zakwitnie narodowy rząd i narodowe prawo, rozwieją się i obłądy, owym bezrządem i owym bezprawiem spłodzone wśród najbardziej zroczonych i najgorętszych warstw narodu.

Przerywamy w tym miejscu rzecz naszą, dla braku miejsca, koniec do przyszłego odkładając numeru.

N. Pan raczył mianować radcę sądu powiatowego Moersa z Frankfurtu n/O., radcą sądu apelacyjnego w Raciborzu.

Berlin, 5 września. Na dzisiejszym posiedzeniu izby poselskiej przyszło pod obrady sprawozdanie komisji finansowej z projektu do prawa dotyczącego się cła wychodowego i wchodowego.

Staats-Anzeiger ogłasza wyrok sądu rozstrzygającego spory jurysdykcyjne z dnia 8 lutego r. 1862, że uskarżenie się o nakazanie przez władzę policyjną i wykonane zabicie konia, dotkniętego na pozór chorobą zaraźliwą, wedle przepisów prawnych nie rozstrzyga sąd lecz przełożona władza administracyjna.

Minister spraw wewnętrznych, p. Jagow, wydał pod d. 21 lipca b. r. następujące rozporządzenie okólne do wszystkich rejencji król., dotyczące się postępowania przy wykonaniu wyborów do izby poselskiej: „Przy badaniu protokółów co do wyborów odbytych dnia 6 maja do izby poselskiej okazały się niektóre nieregularności i niedokładności zaszły w poprzedzających prawyborach. Mniej ważne zajścia tego rodzaju z osobna załatwiono. Następujące punkty należy szczegółowo polecić do zastosowania: 1) Co do porządku, w jakim powiaty resp. miasta głosować mają przy wyborach poselskich, zawiera § 21 regulaminu wyborczego z dnia 4 października r. z. (Dziennik min. str. 210) bliższe rozporządzenie. Ze względu na wątpliwości, do jakich rzeczone postanowienie powołało, już w okólniku z dnia 25 listopada r. z. wskazano za właściwe, ażeby porządek, w jakim powiaty itd. przy wyborach poselskich do głosowania przypuszczane być mają, tak zmieniać, ażeby w każdym terminie wyborczym zachowano jeden i ten sam porządek głosowania, a zatem zmiana tego porządku nastąpić powinna dopiero w następującym terminie wyborczym. Pomimo to w rozmaitych obwodach wyborczych nie równo postępowano. Powyższe zatem rozporządzenie okólne przypomina się celem ściślejszego wykonania. 2) Wyborców nie należy celem ułatwienia zbadania protokółów na przyszłość zapożywać, jak to dotąd częstokroć się działo, okólniki ale raczej osobnym zezwaniem. W tym samym celu należy opatrzyć dokumenty insynuacyjne odpowiednim numerem listy wyborczej. 3) Wedle § 22 powinno się, jeżeli przy pierwszym głosowaniu na żadnego kandydata absolutna większość głosów się nie połączy, przystąpić do dalszego głosowania, które zresztą tak się odbywać powinno jak pierwsze, z wyjątkiem że nie wolno głosować na żadnego kandydata, który przy pierwszym głosowaniu żadnego albo tylko jeden głos uzyskał. Zdarzało się, że przy takim ściślejszym wyborze, nie dozwolano także głosować na kandydata, który przy pierwszym głosowaniu kilka głosów otrzymał, ale się zrzekł dalszego głosowania na siebie. Przez to cały wybór stał się nieważnym. Ażeby uniknąć podobnych wypadków zwraca się uwagę, że wyszczególnione przepisy wyborcze konieczne i bez względu na zrzeczenia się lub inne oświadczenia kandydatów wyborczych wykonane być powinny. 4) Co do wykonania się mających wyborów osób należących do liniowego wojska i kadrów landwery zawiera § 9 rozporządzenia z dnia 30 maja 1849 r. osobne postanowienia, o przestrzeganiu których przypominać podwukrotnie w rozporządzeniach okólnych z dnia 26 marca i 10 kwietnia r. b. Już nawet rozporządzenie okólne z dnia 18 czerwca 1849 (Dziennik min. strona 113) zawiera pod num. 5 i 6 odnoszące się do tego wskazówki. Pomimo to zaszły przy zastosowaniu § 9 liczne uchybienia. Powodem uchybień tych była ta okoliczność, że nie zrozumiano, iż jak się samo przez się rozumie ogólne postanowienia zastosowane być powinny, o ile nie są wyraźnie zmienione przez rozporządzenie i regulamin z dnia 4 października r. b. Pod tym względem mianowicie uważać należy na §§ 6, 15 i 16 pomienionego rozporządzenia i na §§ 1 i 7 regulaminu. Również i przy wyborach wojskowych spisy prawyborcze i oddziałowe składać powinni landraci resp. administracyjne władze gminne, listy te należy porównać z innymi listami dotyczących prawyborców gminy wyłożyć, reklamacje rozstrzygają pomienione władze i też opatrzyć spisy świadectwami, o których jest mowa w § 7 rozporządzenia. W końcu te same władze tworzą obwody prawyborcze, wskazują lokale i mianują przewodniczących wyborom. W osobne te okręgi prawyborcze, wpisać tylko należy osoby wojskowe liniowej armii i wojskowych należących do kadrów landwery, a nie zaś osoby do ich rodziny lub domu należące. Natomiast do okręgów tych dołączeni być powinni czynni oficerowie niewcieleni do pułków i nienależący do żadnego oddziału konsystującego wojska. Przy tworzeniu wojskowych okręgów prawyborczych, tak dobrze się zastosować należy do ostatniego spisu ludności, jak to i przy tworzeniu innych okręgów prawyborczych. Król. rejencya stosownie do tego ma wy-

dać rozporządzenia bliższe, zaopatrzyć władze i komisarzy wyborczych w odpowiednie instrukcje.“

× Berlin, 5 września. Milczałem długo, bo sytuacja polityczna prawie w niczym tu niezmienną od ostatniego mego listu, a powtarzaniem starych i wiadomych rzeczy skąpego miejsca zajmować wam nie chciałem. Przesilenia wewnętrzne w głuchą walce pomiędzy rządem a parlamentem, po dawnemu wciąż w zawieszeniu aż do rozpraw nad budżetem wojskowym, przy którym przyjdzie zapewne do wybuchu. Różne dyplomatyczne manewra i kontrmanewra pomiędzy Austrią i Prusami z okazji prusko-francuskiego traktatu handlowego lubo niby nieco nowe co do formy, są tylko dalszym ciągiem odwiecznej już walki tych dwóch mocarstw o hegemonię w Niemczech. Nowe, dość groźne noty dyplomatyczne gabinetu berlińskiego w kwestyi duńsko-szlezwickiej; także w gruncie rzeczy niczym nowym nie są, bo się ta gra naglenia w piśmie a folgowania w czynie od lat 10 naprzeciw Danią bezustannie powtarza. Co się innych naczelnych kwestyi europejskich tyczy, w tych gabinet berliński ze s. modzielnym i stanowczym głosem nie występuje, ale lawiruje pośród innych wielkich mocarstw, to do polityki jednego to do drugiego się nachylając; i one więc materyi politycznemu plotkarzowi z Berlina do gawęd i kombinacji nie podają.

Jeżeli więc chwytam dziś za pióro, czynię to, żeby się pożalić na próżne moje poty i znoje, których dziś już po raz trzeci w izbie poselskiej zażyłem, czekając za każdą razą na dusznej trybunie słuchaczy od rana do popołudnia na obrady nad poselskimi petycjami językowymi, a czekając na próżno. Rzecz tak się ma. Zaraz z początkiem sejm, a więc w połowie maja, podali różni obywatele z W. Księstwa, między innymi p. Poniński z Wrześni, p. Niegolewski z Włoskiejewek, p. Wolniewicz z Dębicza i p. Buchowski z Pomarzanek, osobne petycje uskarżające się na rozmaite krzywdy, jakich prawa językowi polskiemu służące doznają. Petycje te miesiącami odlegiwały w komisji, czekając zlitowania jej członków. Przyszła wreszcie i na nie kolej. Komisja petycyjna wydrukowała jakoś dwa tygodnie temu, obszerny o wszystkich tych różnych petycjach raport, poprzedzając go ogólnymi uwagami nad zasadniczymi prawami narodowości polskiej w Prusiech. Konkluzja całego rozumowania, jak się łatwo domyśleć, ta, że należy nad wszystkimi petycjami przejść do porządku dziennego. Otóż raport ten stoi od 10 dni na porządku dziennym izby poselskiej, ale nikt mógł dotąd doczekać się swojej kolei, bo poprz edzające go materye zawsze całe posiedzenie zabierały. Tak było w zeszły piątek, tak we wtorek, tak wreszcie i dzisiaj. Dziś mianowicie uderzało, mnie przynajmniej, że niemieckie stronnictwa i niemieccy członkowie tak zrećnie manewrowali i przeciągali dyskusję nad dodatkową taryfą traktatu handlowego, że właśnie nadeszła godzina 3 i zwykły koniec posiedzenia, kiedy kolej przysięż miała na polskie petycje językowe. Ponieważ więc i dziś jeszcze nie przyszły one pod obrady, nie przyjdą więc już zapewne wcale, albo może dopiero za kilka tygodni, jako nieuniknione inter mezzo, albowiem sesyj przed przyszłym czwartkiem już nie będzie, a nad czwartkowej rozpoczną się obrady na budżet wojskowym, potem nad innymi budżetami, tej wagi zaś materye zwykły mieć zawdy pierwszeństwo w porządku dziennym, jak naturalna, przed wszelkimi petycjami. Jak słyszę, liczni posłowie polscy brać mieli udział w czekającej ich dzisiaj walce językowej. Jeżeli więc na długie przygotowali się mowy, nie pozostanie im jak pchnąć je w milczeniu, chociażby im to niestrawność sprawić miało.

W ogóle podobno tego lata tak mało życia i spójności czynnej w kółku poselskim, (boć brakiem biernej spójności jeszcze nie grzeszy), jak nigdy. Na dzisiejszą spodziewaną walną bitwę językową stawilo się tylko 15 z ogólnej liczby 23. Może więcej ich będzie przy dyskusji nad budżetem wojskowym. Daj Boże!

### KROJESTWO POLSKIE

Warszawa, 3 września. Dz. Powsz. ogłasza 123 nominacje na rektorów i nauczycieli szkół powiatowych w Królestwie. Ustawa szkolna postanowiła zaprowadzić w Warszawie Muzeum sztuk pięknych, do którego między innymi należeć ma galeria obrazów. Dyrektor honorowy muzeum, p. Justynian Karnicki, nabył obecnie z polecenia rady administracyjnej, w Kolonii dla tego muzeum 19 cennych obrazów, i ma się przypatrzeć urządzeniem muzeum zagranicznych.

Dz. Powsz. podaje szczegóły obszerne o instytucji politechnicznej w Puławach. Młodzież biedniejsza a celująca ma mieć mieszkania bezpłatne.

Dziś ma być przedstawienie w Teatrze rozmaitości.

— Czas pisać: Wieści bezzasadne o odkryciu komitetu rewolucyjnego w Warszawie obiegają całą Europę. Wieści te rozgłoszone są przez dzienniki niemieckie, które umieją nawet przytoczyć całą organizację odkrytego komitetu. Cała bajka stała się powstała, że Dziennik Powszechny wydrukował odkryty przez policję ale tylko drukowany projekt takiego komitetu; każdy zaś zapewne widzi ogromną różnicę między istniejącym komitetem a drukowanym na kartce projektem komitetu, między wykryciem jakiegoś komitetu rewolucyjnego a znalezieniem kartki. Zresztą odkrycie tej przez policję rosyjską kartki z projektem było zbyt cennym, a przedrukowanie jej w Dzienniku Powszechnym było plagiatem; albowiem projekt ten jest dawno odkrytym i znanym planem sprysiężenia francuskiego pod nazwiskiem Marianny, ogłaszany był w różnych dziennikach, a jedno z pism polskich we Francji wychodzących przedrukowało go po polsku z pewnymi zmianami i zastosowaniem do Warszawy, jako projekt organizacji. Policja zatem rosyjska odkrywała na nowo Amerykę, a Dziennik Powszechny to powtórne odkrycie urzędowo opisał. Cały fakt ogranicza się na tym, że policja rosyjska znalazła w Warszawie jeden egzemplarz tego drukowanego jawnie ogłoszonego projektu organizacji a la Marianny; dzienniki zaś niemieckie nie przypuszczając, aby rząd rosyjski z odkrycia kartki robił tyle wrzawy, mniemały słysząc o ogłoszonym projekcie komitetu, że istotnie rząd rosyjski nie świsstek lecz komitet odkrył. Zre-

szą prócz tego papierowego odkrycia żadna nie zaszła zmiana. Rewizje jak były tak są na porządku dziennym; aresztują i przetrzymują za łada pozorem.

### ROSA

Petersburg, 1 września. Redukcja armii rosyjskiej, o której wiadomość rozeszła się po całej Europie telegramy, redukuje się na liczbę okragłą 20,000. Oficerowie linii podobno spodziewają się, że przy sposobności uroczystości Nowogrodzkiej cesarz znieśnie różnicę pomiędzy gwardją a linią, w ten sposób że wszystkich oficerów linii dla zrównania posunie o jeden stopień. Wątpić jednak należy, czy środek ten, jakkolwiek oficerom liniowym przypada do smaku, przyjdzie do wykonania. Słychać że ma nastąpić zmiana co do rozkładu podatków. Dotąd ministerstwo zawiadawało centralistycznie podatkami prowincjonalnymi i komunalnymi; otóż zawiadywanie ich ma być z czasem pozostawione prowincjom i gminom, a może i rozłożenie podatków rządowych, w pewnej mierze. W tych dniach cesarz wyjechał do Tweru, gdzie odbył rewiją a potem był w uczcie na której oprócz dygnitarzy cywilnych i wojskowych zjawiali się także członkowie komitetu włościańskiego.

— Zbierają obecnie w Petersburgu składki na Czarnogórców.

— Kontrakty nowogrodzkie, na których dawniej sprzedawano towarów na 60 milionów rubli, tą razą źle wypadły, chociaż teraz Niższy Nowogród łączy się z Moskwą koleją żelazną. Szlachta nowogrodzka objawia też same tendencje liberalne, jak twerska; zdaje się iż rząd obawia się czegoś, bo wysłał do Nowogrodu z nadzwyczajnymi poleceniami i szoroką władzą generała v. d. Launitz, jako wojennego gubernatora. Generał raz po przybyciu bardzo sroga wydał odezwę przeciw knożniom osób wykształconych, gdyby takowe wyszły na jaw.

— Z okoliczności uznania Królestwa Włoskiego przez rząd rosyjski, wicekanclerz cesarza rosyjskiego wydał następujący okólnik do poselstw rosyjskich:

Petersburg, 6 sierpnia (v. s.) 1862 r.  
Panie! Depesza do naszego sprawującego interes w Turynie, z d. 28 września 1860 r., dała poznać sąd JCMości o wypadkach dokonanych we Włoszech i powodach jakie skłoniły naszego dostojnego monarchę, do odwołania swego poselstwa z Turynu.

Z powodu odległości, w jakiej znajdujemy się od Włoch, żadne interesy nasze, bezpośrednio nie były w związku z temi wypadkami. Zapatrywaliśmy się na nie tylko z dwójkię stanowiska, uczuć sympatyi dla tego kraju i ogólnego interesu porządku i pokoju w Europie.

Z tego stanowiska nasz dostojny monarcha zapatrywał się przed dwoma laty w ocenianiu spraw Półwyspu. Z tegoż stanowiska JCMość i dziś zapatruje się dla zdania sobie spraw z położenia rzeczy, które rozwój faktów znacznie zmienił.

Rzeczywiście, nie tylko kwestye prawne teraz są rozstrzygane; zasada monarchiczna i porządek społeczny, walczą z rewolucyjnym bezrządem. Dwór turyński, będąc zagrożony przęscignięciem przez gwałtowność stronnictw krańcowych, zostawia swemu własnemu obronie. Uczynił to ze stałością i chęcią na tej drodze musiał iść wbrew pragnieniom namiętnym, popychającym Włochy do uzupełnienia swęj jedności, jednak strony reprezentantów kraju spotkał stanowczy współudział świadczący o przewadze powszechnęj pojęć porządku nad rewolucyjnymi uniesieniami.

Względę te zwróciły uwagę rządów. Gabinet cesarski tym mniej mógł w obec nich pozostać obojętnym, że wzburzeniem którego ogniskiem są Włochy, zagraża rozszerzeniem się na całą Europę.

Potrzebowaliśmy być zapewnieni co do dwóch głównych punktów: naprzód, że dwór turyński ma niezmienny zamiar przytłumienia wszelkiego zamachu stronnictw krańcowych, mogącego naruszyć ogólny pokój, a potem, że ma potrzebną do tego siłę.

Pod tym podwójnym względem rząd króla Wiktora Emanuela udzielił wielkim mocarstwom Europy stanowcze zapewnienia.

Oświadczył co do trudności międzynarodowych, wzniesionych przez polityczne położenie Włoch, że:

„Do mocarstw które utworzyły taki stan rzeczy, należy postaranie się o pokojowe załatwienie tej wielkiej kwestyi.“

I dodał:  
„Ze, w przewidywaniu, gdyby nieroztropne przedsięwzięcia miały być powzięte zewnątrz regularnego działania Włoch, ukonstytuowanych, czuł się dosyć silnym do przeszkodzenia, aby kwestye te nie zostały przesądzone przez zamachy mogące naruszyć obecny stan istniejących stosunków, i że nie cofną się przed spełnieniem obowiązku.“

Zobowiązania te przyjęte przez dwór turyński w obec całej Europy, tym bardziej są zaspakajające, że służy, im za komjnie, z jednej strony interes własnego zachowania, a z drugiej strony współudział większości reprezentantów kraju. Zresztą potwierdzone one zostały dowodami materyalnemi, jak widać niedawno gabinet, okazując co chce i co może w interesie utrzymania porządku i pokoju powszechnego.

W takim stanie rzeczy uznaliśmy, że interesem naszym jest utrzymać i wzmocnić dwór turyński na polu porządku społecznego, na którym wszystkie rządy są solidarne, i że dla pozostania zgodnym z zasadami kierującemi polityką JCMości, należało nie odmawiać naszego poparcia moralnego gabinetowi, który publicznie ogłosił taki program i oświeconęj większości kraju, względem którego mieliśmy uczucia przychylności i wzajemnej sympatyi.

Nasz dostojny monarcha w skutku tego postanowił przywrócić stosunki dyplomatyczne z N. królem Wiktorem Emanuelem, jako królem włoskim.

Kiedy generał hr. Sonnaz został wyznaczony przez króla do udania się na dwór cesarski z zawiadomieniem o przyjęciu tego tytułu, JCMość ze swęj strony wybrał generała adjutanta hr. Stackelberga, na swego reprezentanta w Turynie.

Zawiadamiając pana o tem postanowieniu naszego dostojnego monarchy, powtarzam panu, że JCMość nie zamierza wcale ani stawiać, ani rozstrzygać kwestyi prawnej, w osb-

Kiedy tak nasze stosunki dyplomatyczne z rządem włoskim są urzędzone na stopie regularnej, upoważniony pan jedo zastawiania się do niniejszego zawiadomienia, zachodząc z reprezentantem N. króla włoskiego, jeżeli takowy znajdzie się w miejscu pańskiej rezydencji, takie same stosunki, z reprezentantami innych, przyjaznych Rosji mocarstw.

Przyjm pan i t. d. Gorczakow.

## AUSTRYA.

Peszt. 31 sierpnia. Piszą stąd do Gaz. Polsk.: Cesarz Józef wysłał list odrębny do kanclerza przydworu węgierskiego hr. Forgacza, polecając mu ułożyć podstawy dozenia stosunków sądowych w Węgrzech, które to podstawy mają być wniesione na sejmie jako propozycje królewskie, co list odrębny cesarski wyraźnie zapowiada. To okolicznościowe wspomnienie przyszłego sejmu, ma się rozumieć, uduziło znowu nadzieję, że wkrótce nastąpi zgoda między rządem a koroną, a gdy przytym prywatne wiadomości z Wiednia doniosły, że papiery hr. Forgacza poszły w górę u dworu, wysłano że na seryo zbliża się czas zakończenia tymczasowego stanu, gdy nagle odezwane się organu ministerjalnego wyrażało że złudzenia optymistów. Dla nikogo tu nie jest tajemnicą, że uporeczywe i zawzięte obstawanie Donau z t. g. przywładz. centralistycznych, jest wpływem idei p. Schmerlinga, który nie może oswoić się z myślą, że w końcu musi coś pojąć z swych zasad centralistycznych, jeżeli ma nastąpić pojednanie między Austrią i Węgrami. Obok tego przekonania o przywładz. zasad p. Schmerlinga, wiedzą także, że hr. Rechbergowie pracuje nad przeprowadzeniem w całej monarchii centralistycznych idei. Zresztą, z wyjątkiem może p. Schmerlinga w Austrii nie jest tak naiwny, żeby przypisywał p. Rechbergowi jakąkolwiek sympatię dla konstytucji lutowej; przeciwnie wie każdy, że szanowny hrabia jest w gabinecie przedstawicielem tego stronnictwa, które nie życzy sobie żadnej reprezentacji narodowej i pragnie powrócić do dawnego patryarchalno-tyrannicznego systemu rządzenia. Naprzeciw dążności tego stronnictwa, stoi tylko uporczywość ministra stanu, ale umiano tak usidlić, że jego konstytucjonalizm jest rzeczywiście pojęciem tylko, i w końcu zupełnie go skompromituje. Ta jest przyczyna zgody między nim i Rechbergiem. Najsmutniejszą w tej walce osobistości jest to, że opóźnia pożądane odzyskanie kraju za koroną, o które tym panom wcale nie chodzi. Telegram rządowy przesłał do tutejszych dzienników wiadomość, że Garibaldi zamieścił w dzienniku Dirito proklamacyę, w której odpowiadał generałowi Klapka, że Węgry nie mogą ufać, ponieważ sam teraz pracuje nad zburzeniem władzy królewskiej. Węgry nie chcą i nie powinny powiększać liczby wrogów w ten sposób ludów. Ktoby sądził, że wiadomość taka w tej chwili ważna dla interesów Austrii została w tutejszych dziennikach powtórzona, grubo by się omylił. Ani jeden nie powtórzył. Żyjemy w wyjątkowym położeniu i centralistyczna nie pozwoliłaby na przedrukowanie wiadomości niepokojącej. Ze jednak wczoraszego dnia wszystkie niemieckie wiedeńskie ją ogłosiły, że podobnie uczyniły wszystkie niemieckie zagraniczne; nie jest to dla tutejszych władz prasowych dostatecznym argumentem, by pozwoliły na przedruk.

Mimo to, lub właśnie dla tego, wiadomość ta sprawiła tu wielkie wrażenie i zbiła z toru stronnictwo ruchu. Chociaż liczone nie jest zbyt wielką, ani wpływ znaczący, z różnych powodów zdawał się wnosić, że teraźniejsze przesilenie w sferach przyjaznych będzie dla spraw węgierskich. Ale już listki do Kossutha, tchnący upadkiem na duchu, zrobił przywładz. wrażenie, ale teraźniejsza odpowiedź zdolna jest zniweczyć te nadzieje. Szczególnie nieszczęśliwym wydało się to zniechęcenie wyrażone Klapką, które w istocie jest oszczerstwem, że Garibaldi zdradził oczekiwania Serbów i Czarnogórców i został ich najsmutniejszym losowi. Tak utrzymując generał Klapka, wyświadczył niezmierną usługę Austrii i zasługuje na szczerą jej wdzięczność. To też dzienniki wiedeńskie same uznają, że Austrii nie mogła mieć w obecnych okolicznościach lepszego pomocnika nad Klapkę. Stronnictwo ruchu po jego oświadczeniu wszelki wpływ i radę nie rade przywiązuje do wielkiej partii liberalnej, która jak wiadomo, gopragnie pojednania z rządem, na podstawie rewizji konstytucji.

## FRANCJA.

Paryż. 2 września. Dzisiejszy Monitor oświadcza z urzędem pogłoski, które rozsiewano o nadzwyczajnym posiedzeniu ministrów wraz z prywatną radą cesarską, są bezzasadne; rada cesarska nie została zwołana, a posiedzenie rady ministrów zwykłym tygodniowym zebraniem. Obok tego ogłasza półroczny wykład konstytucyjny i w artykule dotyczącym sprawy rzymskiej tak zawyżył i zagadkowy, że niewątpliwie umyślnie napisano, aby opinią publiczną otumanić i zdradzić sobie z nią to czyni od dawna polityka napoleońska. Liberalizm na wyjątkowo i w gębie, a w dyplomatycznych czynnościach reakcyjnych wewnątrz zaś środków despotyzm, to się zdaje być zasadą postępowania rządu francuskiego w obecnej chwili. Mimo jednak nie brak na wieściach, może umyślnie puszczało, że sprawa rzymska niewątpliwie wkrótce załatwiona zostanie, że minister Thouvenel już cesarzowi podał dotyczące jej listy itd. Najprawdopodobniej wszystko zostanie tak jak było, nieudanie się przedsięwzięcia Garibaldeggo nadało rządu francuskiemu i jego dążnościom, trudnym na teraz jeszcze do odzyskania, większej siły. Z dworskich tajników wyknęła wiadomość, że cesarzowa gwałtownie Fouldowi czyniła w obec cesarza trudności za jego rewolucyjne zapalczywa i wspieranie sprawy rzymskiej; wyrazy jej były tak zapalczywe i ubliżające, że minister natychmiast rozsił cesarza o uwolnienie go od obowiązków państwa, tylko dał się przez niego ułagodzić. Z Włoch podanych szczegółów pokazuje się oczywiście, że Garibaldi nie chciał rozpocząć wojny domowej i bić się z wojskami, był on przekonany, że całą ludność i całe wojsko z pomocą i doprowadzi przedsięwzięcie swoje z Rzymem do

tego wypadku jak w on czas z Neapolem, tymczasem rząd miał dość przebiegłości wysyłając przeciw niemu na pierwsze spotkanie samych Piemontczyków pod dowództwem człowieka, mającego osobistą nieprzyjaźń przeciw Garibaldiemu. Nieszczęście, które Garibaldeggo dotknęło powszechnym żalem przejęło naród włoski; powstały zaburzenia w wielu miastach, o których nawet Gazeta turyńska donosi, starając się wystawić je jako coś nieznacznego; w Liwornie jednak rozruch przybrał już rozmiary buntu, tak dalece, że wojsko musiało się cofnąć, chcąc uniknąć zbyt krwawych następstw. Wiadomość o rozstrzelaniu żołnierzy, którzy do Garibaldeggo przeszli jeszcze się nie potwierdziła, ale Discussione dzisiejsza donosi, że na rozkaz królewski i stosownie do konstytucji zamienił się senat na sąd najwyższy celem osądzenia sprawy Garibaldeggo. Rozjątrzy to niemają Włochów przeciw Ratazzemu, któremu już i tak wyrzucają, że słucha na oślep rozkazów z Paryża, i szuka pewnej zalety w bonapartystowskiej bezwzględnej teźniznie i wojskowym rygorze. Dzienniki liberalne paryskie ciągle nastają na rząd francuski, aby Rzym opuścił, a w daleko gwałtowniejszy sposób czynią to samo dzienniki angielskie, z których kilka, jak n. p. Daily News domagają się konieczności oddalenia Ratazzego, jako człowieka, który tylko szkodzić może sprawie swego narodu. Dzisiejsza Italia ogłasza odpowiedź Kossutha na odezwę Garibaldeggo do Węgrów. W odpowiedzi tej zgadza się Kossuth mniej więcej na to samo, co Garibaldiemu poprzednio już generał Klapka był powiedział, że naród węgierski nie może być solidarnym w tego rodzaju przedsięwzięciach rewolucyjnych i że czekać musi sposobniejszej chwili do rozpoczęcia wojny z Austrią. Zdaje się rzeczą pewną, że rząd W. Księstwa badeńskiego uzna wkrótce Królestwo Włoskie.

Paryż. 3 września. Niewiadomo jeszcze jaki był wypadek dzisiejszej rady ministerjalnej w St. Cloud, ale potem co wczoraj Monitor oświadczył, nie można się spodziewać, żeby jakiegokolwiek ważniejsze postanowienie, dotyczące się Włoch z niej wynikało. Cesarz, zdaje się, chce wytrwać jeszcze w owej nieszczęśliwej polityce, której się od tak dawnego czasu trzyma co do spraw półwyspu, tym bardziej że wszyscy niemal którzy go otaczają, z wyjątkiem księcia Napoleona, ciągną go uporczywie i wszelkimi siłami na prawo. Jedynym objawem, na który się podobno gabinet tuileryjski w teraźniejszych okolicznościach wysili, będzie, jak twierdzą, nota dyplomatyczna, którą sporządzić i wypilować odebrał rozkaz minister Thouvenel; będzie ona zawierała powinszowanie z powodu schwytania Garibaldeggo, jako też stosowne i ojcowskie napomnienie, aby rząd włoski wytrwał w owym przedsięwzięciu tłumienia wszelkich usiłowań rewolucyjnych, które tą razą tak świetny skutek odniosło. Pan Thouvenel zresztą ma tym słuszniejszy powód do składania tego rodzaju powinszowań, gdyż właściwie tylko schwytaniu Garibaldeggo winien jest godności swęj nie stracił. Cesarzowa mocno na niego rozjątrzona dla jego włoskich sympatyj i prawda jest co mówono o bardzo złych wymówkach, które mu w obec cesarza z tego powodu czyniła. Na dworze nikt nie wątpił, że polityka włoska cesarzowej i pana Walewskiego weźmie stanowczo górę, gdyby zamiary Garibaldeggo były się jako tako powiodły. Było to już rzeczą ukartowaną, że na miejsce Thouvenela, Foulda i Persignego mieli wstąpić Mac Mahon, Drouin de Lhuys i Walewski, wszyscy trzej czciciele historycznej świetności habsburskiego rodu; tymczasem bitwa pod Aspromonte uczyniła wszelką zmianę niepotrzebną. Wpływ księcia Napoleona na dworze upadł teraz całkowicie, cesarzowa serdecznie go nie nawidzi, a cesarz bardzo źle przyjął jego słowa, gdy temi dniami w interesie sprawy włoskiej do niego się odezwał. Opowiadają sobie anekdotkę, zresztą bardzo w teraźniejszych okolicznościach prawdopodobną, że gdy hrabia Pepoli, minister włoski, w czasie ostatniej swęj bytności w Paryżu, wystawiając cesarzowi położenie rzeczy we Włoszech zaręczał, że ów okrzyk: „Rzym albo śmierć!” jest wyrazem uczuć wszystkich Włochów, zawołała nań z niezwykłą żywością przytomna rozmowie cesarzowa: „A więc pomrzecie wszyscy, bo Rzymu mieć nie będziecie!” Między ludem i mieszczaństwem w Paryżu opinia stanowczo przychylna do sprawy włoskiej i dla Garibaldeggo. Objawiają tutaj powszechnie przekonanie, że uwięzienie i trzymanie Garibaldeggo jest niepolitycznym krokiem Ratazzego, który powinien był go puścić co prędzej w swym własnym interesie. Skazać na śmierć i rozstrzelać go nie może, a publicznym procesem wstawił się sam w trudne położenie i nie zbyt korzystną w obec oskarżonego odegra rolę. Zdaje się zresztą, że Ratazzemu zbywa na stanowczości w tej sprawie, słyhać bowiem że powołuje radę nadzwyczajną, która się ma nad obecnym stanem rzeczy i najstosowniejszymi do załatwienia go środkami, zastanowić. Do owej rady wezwano, jak donoszą ostatnie telegramy, Sclopisa, wicemarszałka senatu, Paleocapę, Alfieriego, Azeglio senatorów, Tecchio marszałka izby deputowanych i Fariniego, deputowanego. O Garibaldi dzisiaj donoszą, że szczęśliwie przybył do Spezzii i rany jego nie są niebezpieczne. Emigranta węgierskiego Pułskiego aresztowano w Neapolu, dezertersów zaś 27, którzy przeszli do Garibaldeggo podobno w istocie Cialdini rozstrzelać kazał. Nad wczorajszym artykułem Constitutionnela zastanawiają się dzisiaj inne paryskie dzienniki; nie ma jednakże nad czem. Artykuł ten grozi niby papieżowi i sierdzi się na jego upór, woła, że temu przeciw koniec położyć trzeba, ale jest to tylko powtórzeniem zwyczajnej, a nieuczciwej gry, durzenia opinii publicznej, do której poufne dzienniki swoje rząd francuski przeznaczył. Daleko otwarciej dzisiaj mówi w tej sprawie Patrie, która dowodzi konieczności odwołania wojska francuskiego, gdy tymczasem również półurzędowa France w zupełnie różnym od koleżanek swoich występuje kolorze. Artykuły półurzędowych dzienników, ich deklamacye i cały hałas który tak ona jak inni około nich robią, są dla cesarza Napoleona tym, czem ów ucieszony ogon pieknego psa był dla Alcibiadesa.

Królowa Wiktorja wyładowała wczoraj w Antwerpii, skąd wprost pojechała do Laeken, letniej siedziby króla belgijskiego. Udaje się ona jutro do Niemiec, gdzie przez kilka tygodni zabawi.

Słyhać, że margrabia Lavalette chce koniecznie wyostać się z Rzymu, gdzie nie pocieszną odgrywa rolę i objąć miejsce kolegi swego Barrota w Madrycie.

Z Syrii donoszą, że Druzowie zaczynają się znów buntować przeciw władzom tureckim.

Cesarz ze żoną i dworem wyjeżdża jutro do Biarritz; towarzyszy mu hr. Walewski ze żoną i marszałkiem Niel. Żeby cesarzowa odbywać mogła przejażdżki po morzu, sprowadzają do Biarritz mały parostatek la Souris, mający tylko 7 ludzi załogi, którym dowodzić będzie syn admirała Hamelina.

L Paryż. 2 września. Wieści o zamachach warszawskich wstrząsnęły, jak się możecie domyślić, całą emigracyę. Te rozpaczliwe, po sobie następujące napaści, choćby się dały wytłómaczyć w innym narodzie i nie po takich chwilach jakie miała Warszawa, to w Polsce i po przeszlorocznym tak wzniosłym wystąpieniu całego kraju, musiały na każdym najboleśniejsze wywrzeć wrażenie. Nawet rozpacz tak naturalna zresztą przy piekielnym wychodzeniu z nami rosyjskiego rządu, po tej nadnaturalnej enocie, jakiej naród dał dowody, stawała się trudną, prawie niepodobną do usprawiedliwienia, a im szczytniejszym było stanowisko, na które się podniósł lud warszawski, tym zgubniejszą wydać się musiała sama myśl politycznego zabójstwa.

Ci w emigracyi, co będąc w styczności z publicystyką francuską, mogli przekonać się, jak zły wpływ na opinię wywarły, te powtarzające się napaści, powzięli myśl zredagowania aktu, któryby odsuwając od emigracyi wszelką z podobnymi zamachami solidarność, wypowiedział otwarcie potępienie tak niemoralnych i szkodzących sprawie naszej czynów. Z tej myśli powstało pismo, które wam w ostatecznej jego redakcyi posyłam.

Wiadomość o krwawych zamachach, w stolicy naszej trzykrotnie ponawianych, jak wszystkich Polaków w kraju i wszystkich sprawy polskiej przyjaciół, tak i nas, na ziemi obcej dla Ojczyzny żyjących, głębokim smutkiem przejęła. Do bólu, który duszy polskiej zadaje widok narodu tak okrutnie męczonego, przychodzi ból nowy, na widok własnych nieszczęśliwych braci popełniających czyny, jakich u nas nie znały ani wielki pełne chwały ani dzieje pogrobowe. W obec nich, uczuliśmy się aż do dna duszy wstrząśnięci, i przed światem jakby odzierani z tej pięknej sławy, w którą wypadki zeszlatoroczne Polskę świeżo przyodziali. I dla tego, łącząc się z tymi, co w kraju mogli już w tym przedmiocie podnieść głos swobodny, pragniemy jawnie i stanowczo wypowiedzieć zdanie nasze o tych zgubnych wybuchach rozpacz.

Jesteśmy przekonani, że nie ma w kraju naszym takiego stronnictwa, któreby morderstwem posługiwało się jako bronią ku wyzwoleniu Ojczyzny. Z praw naszych wyzuci, z języka, wiary i tradycyi wciąż odzierani pierwszych warunków narodowego istnienia pozbawieni, żyliśmy przecież i żyjemy, wiarą w sprawiedliwość Bożą, wiernością naszej ojczyźnie, wytrwałością w walce a walką uczciwą. Odkąd do grobu Polska wtrącona, odtąd jawnie, na każdym polu znajdowali nas przeciw sobie jej nieprzyjaciele; na wszystkich krańcach Europy przelewaliśmy krew na świadectwo praw żyjących i dla pamięci spełnionego bezprawia; ale ni podstęp ni zemsta ukryta nie wiązały nas nigdy w szeregi. W otwartym tylko boju i z mieczem w rękę spotykano nas wszędzie. Bogu tylko wiadomo kiedy przejdą dla nas te dni pokuty i wybije godzina stanowczej o niepodległość walki: ale to pewna, że naród co się do niej gotuje odrzucić musi precz od siebie mordy i zabójstwa. Zie tylko wrogom służyć może; naszą siłą i rozumem cnota.

Ale jeśli dzisiaj z tych wybuchów tylko rząd nieprzyjacielski korzysta, to bliższa rozważa, w nim także głównej ich będzie szukała przyczyny. W tej samej chwili, kiedy przed światem ogłaszał mniemane ulepszenia i reformy, w kraju naszym rozwinął on system tak okrutnego i swawolnego ucisku, że już od roku blisko, nikt u nas, nie tylko mienia i wolności, ale nawet swego i swojej rodziny honoru nie jest pewny. Kapłani nasi bez sądu wysyłani na Sybir, młodzież szkolna i wyrobownicy zagnani w stepy Kirgiskie i wrzuceni do kompanii poprawczych; stan wojenny i sąd doraźny od Wisły aż do Dniepru rozciągnięty; w samej stolicy, i w przeciagu ostatniego tylko półroczu, piętnaście tysięcy osób uwięzionych za tak zwane przestępstwa polityczne i w ciasnym lochu przez długie miesiące trzymany bez wyroku, nawet bez indagacyi, a wśród tych więźniów kobiety z dziećmi matemi, z dziećmi u piersi; oto są, wyrwane tylko, pojedyncze zarzysy tego nad miarę bolesnego Polskę położenia. I gdy z jednej strony, rząd rosyjski depce u nas ludzkie i narodowe prawa i zaprzecza najistotniejszym potrzebom kraju, z drugiej nie przestaje on od czasu do czasu, przymilać mu się obłudnie. Tym szeregiem niekończących się nigdy kłamstw odebrał ufnosć w jakąbądź losu odmianę; tym szeregiem kłamstw i okrucieństw przywiódł kilku ludzi, w narodzie znanym ze swęj łagodności, do takiego roznamietnienia, że oni nie są już w stanie odróżnić co dobre a co złe, czem sobie, czem nieprzyjacielowi dopomagają.

„Straszne to zaprawdę zaślepienie, onoby mogło wydrzeć najdroższe na przyszłość nadzieje; ale straszniejsza jeszcze wiara w tych, co podobnego stanu są sprawcami. Więć w imię nadziei, w imię narodowego sumienia i w przekonaniu, że zacnej sprawie zacnymi tylko środkami służyć wolno i można, odrzucamy z całą siłą polskiego uczucia te zgubne mordercze zamachy, i czyniąc za nie rząd rosyjski przedewszystkiem odpowiedzialnym, na ten rząd, przed Bogiem i ludźmi, zanosimy skargę.”

Akt ten opatrzony podpisami, miał być ogłoszony we wszystkich dziennikach paryskich. Dodać winniem, że publicyści francuscy radzili poprzestać na samem potępieniu czynu, a oskarżenie rządu rosyjskiego i następczące się stąd uwagi sobie zostawiać chcieli; jednakowoż redaktorowie aktu woleli grzeszyć przeciw taktyce dziennikarskiej, niż jakiegokolwiek wątpliwość zostawić, że w piśmie tym jest choćby najmniejsze ustąpienie z tej zgrozy i oburzenia jakie postępowanie władzy rosyjskiej wywołać musi w duszy każdego Polaka.

Mimo to, przy rozdrażnieniu wywołanem u nas ostatnimi wypadkami, rozdrażnieniu, co tak łatwo porozumienie się utrudnia, gdy do tego dzienniki krajowe przyniosły szczegóły pro-

cesu Jaroszyńskiego, a nie jeden z nas nawet potępiając czyn, nie mógł sprawcy żywego odmówić współczucia, przy takim, mówię, bolesnym zachwianiu się sumień i zawahaniu zdań i sądów, ci co pierwszy dali pochop do powyższego aktu ulegli przeważnej opinii i musieli przyjąć do uznania, że akt podobny o tyle mógłby mieć wartości i doniosłości, o ileby wyszedł spontanicznie od większości emigracyjnej. Bez tych warunków brakło mu wagi moralnej, to też od publikacji się wstrzymano.

W odebranych dzisiaj numerze waszego dziennika znajduję wstępny artykuł wyrażający ten sam prawie sąd i zdanie jakie przesłany wam akt zawiera. Niechajże ten głos z Zachodu łączy się z waszym głosem w niechaj, jeśli potrzeba, doda mu mocy do upamiętania obłąkanych rozpaczliwym szaleńcem, co nie mając rozumnej cierpliwości doczekać się szabli, skrytobójczą ręką za sztylet chwytają.

## WŁOCHY.

**Turyń, 3 września.** Ratazzi stracił całkiem popularność we Włoszech, której z resztą nigdy w wysokim stopniu nie posiadał. Najważniejszym aktem politycznym Cavoura przed jego przedwczesnym zgonem było zatwierdzenie przez parlament, że Rzym powinien być stolicą Włoch; kto nie chce Rzymu, chce rozdzielenia Włoch i odnowienia dawnej zazdrości pomiędzy Turyń, Medyolanem, Florencją, Bononią, Neapolem i Palermem. Garibaldi wystąpił jako egzekutor testamentu Cavoura; Ratazzi kazał go pojmać i wtrącić do więzienia, gdzie nawet tak srogo się z nim obchodzą, że niepozwolono najmłodszemu jego synowi, Ricciottemu zobaczyć rannego swego ojca. Jak Ratazzi dalej poprowadzi politykę swą antrynarnodową, trudno odgadnąć. To pewna, że od Francji wiele się spodziewać nie może. Wiadomo jest każdemu, że cesarzowa Eugenia, która, jak się zdaje, coraz większy wpływ wywiera na cesarza Napoleona i jego politykę, na hasło Garibaldeggo „Roma o morte“, odpowiedziała: „Alors vous mourrez; car vous n'aurez pas Rome!“ (Zatem umrzecie, bo Rzymu nie dostaniecie.) Ze Ratazzi bardzo dobrze jest przekonany, iż naród jest po stronie Garibaldeggo, pokazuje się pomiędzy innymi ztąd, iż do Spezzii posłał trzy bataliony posiłków, ażeby strzegły Garibaldeggo, a podprefektowi zalecił, ażeby wszelkich dołożył usiłowań umiarkowania ucieczki Garibaldiemu. W obecnym położeniu rzeczy ostrożność taka dziwnie wygląda, bo Garibaldi procesu swego obawiać się nie potrzebuje; nie zaszkodzi on bowiem bynajmniej jemu w opinii publicznej, ale zaszkodzi rządowi. To też podobno rząd życzyłby sobie, gdyby Garibaldi po wskazaniu go przez sąd wojenny na śmierć a ułaskawieniu przez króla, wyniósł się do Ameryki, ale nie śmie mu tego proponować, wiedząc że taki patryota jak Garibaldi będzie raczej wolał śmierć ponieść, jak w ten sposób opuścić swą ojczyznę, ojczyznę, którą on po tylu wiekach niewoli znów wyswobodził.

Kilku deputowanych upraszało listownie marszałka izby poselskiej o objaśnienie ich co do przyaresztowania ich kolegów w Neapolu. Marszałek izby udał się o objaśnienie pod tym względem do Ratazzego, ale dotąd nie otrzymał od prezesa ministerstwa odpowiedzi. Do Genui przybyła pewna liczba deputowanych, którzy uszli z Neapolu przed uwięzieniem. Środki te przeciwko członkom parlamentu oburzają nadzwyczajnie ludność przeciwko rządowi.

Unita Italiana, która dobrowolnie w Medyolanie wychodzić przestała, przenosi się do Szwajcaryi, ażeby na wolniejszej ziemi prowadzić dalej swą polemikę przeciwko reprezentantom francuskiej polityki w Włoszech.

Posel francuski u dworu rzymskiego, Lavalette, któremu oplakana jego rola się sprzykrzyła, stara się wedle Indépendance belge o poselstwo w Madrycie, natomiast Barrot poszedłby do Rzymu, ażeby reprezentować status quo ad infinitum.

**Rzym, 26 sierpnia.** Dyplomatycznego agenta Anglii, Odona Russella, powołano nagle do Londynu. Jako powód podają, że Russell wykrył, iż rząd francuski szerczą coraz bardziej muratym w byłym królestwie Neapolitańskim zamysłał wkrótce prowincje te obsadzić swym wojskiem. Russell zatem osobiście ma w Londynie bliżej sprawę tę wyjaśnić.

Piszą stąd do Gaz. Pols: Dwoch księży zostało zamordowanych wieczorem 20 sierpnia na ulicy Piedimarmo; jest to mała uliczka bardzo podejrzana. Jeden z tych księży był Toskańczykiem, nazywał się Rossi, drugi Rzymianin nazwiskiem Benetti. Jakem się dowiedział o tym podwójnym morderstwie, sądziłem na chwilę że to zabito księdza Ricci, jednego z naczelników policji papieskiej, i przypuszczałem że stronnictwo liberalne nie było obcym tej brzydkiej sprawie. Ale tu chodzi o dwóch księży nieznaną, z niższego duchowieństwa, co odejmuje wszelką barwę polityczną tej zasadce.

Pierwszy z księży chociaż mocno ranny, zostawia jeszcze jakąś nadzieję wyleczenia się, drugi nie mógł wymówić słowa, jest w bardzo złym stanie a może i umarł do tej chwili. Jak to zawsze bywa, aresztowano wszystkich, wyjąwszy winnych. Mówią że morderstwo to nastąpiło skutkiem jakiegoś osobistego poróżnienia.

Policja poszukuje składu bomb Orsiniego, który jak sądzi istnieje w mieście; twierdzi że ma doniesienie jakoby bomby te wprowadzono do miasta i że je rozdada po wszystkich domach gdy godzina powstania wybije. Ztąd poszukiwania do kucziwe, aresztowania i t.d.

Z powodu wyz wspomnianego morderstwa, policja przekonana jest, że istnieje w Rzymie towarzystwo tajne sztyletowym zwane. Jest to dziecinstwo nie warte nawet wzmianki!

Kilka dni temu w teatrze Renella na Trastevere, ucześnieczanym przez lud, była demonstracja z ogniami bengalskimi tak żywa, że żandarmerya papieska zawałała się chwilę co robić, nie było zresztą żadnego ważnego nieporządku: krzyki, oklaski, trochę petard rzuconych, oto obraz wszystkich manifestacji.

**Z Góry Montorelli, 22 sierpnia,** piszą do Cza s u: „Miejscę skąd do was piszę jest jednym z najbardziej malowniczych i najciekawszych w Apeninach. Jest ono dzisiaj własnością polską, osadą kapłanów naszych na stromym i urwistym cyplu apenińskiego łańcucha, i jako takie jest zajmującym i nieobojętnym dla każdego Polaka. Pius IX ze znajomością ludzi, która go cechuje, darował górę Mentorellę Ojcom Zmartwychstańcom przewidując dobro mające stąd wyniknąć dla tych okolic, owszem dla ludności dalekich nawet Abruzzów, która tysiącami do słynnego tego przybytku uczęszcza. Jakoż księża nasi stali się apostołami tych gór szanowanymi i ubóstwianymi od wszystkich górali w przebiegu kilkudziesięciu i więcej mil włoskich. Ich gorliwość, pobożność, miłosierdzie, gościnność prawdziwie polska, przeszły niejako w przysłowie u wszystkich. Wszystkie okoliczne miasteczka i wioski zażądały Zmartwychstańców; wypadłoby, aby zgromadzenie było dziesięć razy liczniejsze niż jest, by odpowiedzieć nawet w części tak wszechstronnym żądaniom. Zawsze wielu pielgrzymów ścigało się kilka razy do roku na Mentorellę, ale odłąd stała się własnością naszych ojców, pielgrzymi liczą się tysiącami i dziesiątkami tysięcy. Jestto niemal wyłącznie lud wiejski, lud rolniczy, najzdrowsza i najliczniejsza częśćka włoskiego narodu. OO. Zmartwychstańcy na tym dziłkim i niedostępnym szczycie Apeninów utrzymują misją rozleglejszą niż misjonarze największych miast; ich skała jest katalnicą przenoszącą rozgłosem wszystkie inne tak jak jej materyalna wysokość przenosi. Nic piękniejszego jak dzień odpustu na Mentorelli; od podnóża góry do jej szczytu, po strasznych urwiskach i bezdrożach, snują się dniem i nocą długie procesje wieśniaków w malowniczych strojach śpiewające litanie i pobożne pieśni. Wielu jezuitów i świeckich księży przybywa w pomoc naszym kapłanom, boby inaczej nigdy olbrzymiej pracy nie podołali. Spowiedzi trwają nieprzerwanie tak w dzień jak i w noc; komunie zaś po kilka godzin za każdą mszą. Pielgrzymi nocują na wierzchołku góry, w koło kościoła, boby się w klasztoru w setnej nawet częstce nie pomieścili. Przez noc zapalają oni wielkie ognie istotnie malowniczo sprawujące widowisko wśród skał. OO. Zmartwychstańcy wnieśli klasztor z fundamentów i starą bazylikę Konstantego W. odnowili. Dom ich jest teraz najwydatniejszym przytulkiem w tej dzikiej, pustej i ogołoconej ze wszystkiego strefie. Kto jak jak ja dostawał się na Mentorellę przez nieprzebyte manowce, a potem przez półtrzęci godzinę wdierał się nie tylko nogami ale i rękoma na pi nowo olbrzymie urwisko skałami i ciemnymi zaroślami najeżone, wieszal się nad przepaściami, co sprawiają zawrót głowy, i kto nareszcie dotarłszy do wierzchołka na pół umarły od znużenia znalazł się do razu w wygodnej stancyi, napić się mógł wybornej herbaty i przekąsić po naszymu, ten dopiero uczył całą wartość polskiej gościnności na obcej ziemi.“

Tenże korespondent pisze: „Donoszą mi z Rzymu, iż adres mieszkańców Litwy i Białorusi do ks. arcybiskupa gnieźnieńskiego otrzymamy w Rzymie już po wyjeździe prymasa naszego, wielkie wrażenie uczynił na papieżu, na kardynałach i na najwyższych dostojnikach dworu. Świeże męczeństwo wsi Porozowa pod Grodnem już po Dziernowickim przesładowaniu, tudzież wsi Kleszeli pod Grodnem, jako też wsi Świętųjųki, Warnewiny, Puzyrewa, Sieliszcz i Tykaliny pod Mohilowem, męczeństwo poniesione za katolicką wiarę w 1860 r., a o którym Ojciec święty nie wiedział, wzmogły do najwyższego stopnia oburzenie przeciwko Rosji w Watykanie. W Rzymie

pojmują dziś doskonale, iż wielka, ogromna kwestya unitów to jest 12 milionów katolików skonfiskowanych przez schyzmę, nigdy rozstrzygnięta być nie może bez przywrócenia niepodległości krajowi naszemu od Wisły do Dnie ru. Rząd rosyjski nie jest tylko polityczny, jest on przytęm teokratycznym; nie jest tylko samodzielnym, jest przedewszystkiem prawostawem, schyzmą. Nigdy najobszerniejsze koncesje Rosji nie posuną się tak dalece, aby 12 milionów dusz przywrócić katolickiemu kościołowi, to jest Polsce. Jest to kwestya życia albo śmierci, szekspirowe być albo nie być dla obu stron, dziwnie iluzye, jakie we Francji i w innych krajach wywołano przybycie w ks. Konstantego do Warszawy, ostać się w obiektywnej rzeczywistości nie mogą. Walka Polski z Rosją jest per excellentiam walką religijną, a w walkach takich najstraszniejszych między wszytkimi, ten zwycięzca kto ma prawo i sprawiedliwość za sobą. Powtarzam, iż w Watykanie pojmują już dzisiaj, że byt katolicyzmu w Polsce zawisł nie od koncesji niemożliwych, ale od niepodległości kraju.“

**Neapol, 30 sierpnia.** Rozstrzelanie 27 Garibaldistów, deserterów z armii regularnej, dotknęło tu jak najboleśniej wszytkie umysły. Pomimo że utrzymanie karności wojskowej wymaga surowości jak największej, to jednakże wszyscy chętnie nie chcieliby się patrzeć na te krwawe przykłady, gdyż nasieniem to krwawe wyda krwawe owoce. Wczoraj utrzymywano także że wziętego w Kalabrii w niewolę pułkownika Sproveri, którego z 54 ochotnikami przed sąd wojenny stawiono, rozstrzelano. Przedsięwzięte aresztowania deputowanych najskrajniejszej lewicy wywołane zostały zgromadzeniem zwołanym przez tych panów, na którym zaprotęstowano przeciwko postępowaniu rządu w ostatnich czasach, i na którym chciano ogłosić dynastya sabaudzką za pozbawioną tronu. Prócz posłów pomianionych, uwięziono tu jeszcze wielu innych dostojników. Aresztowania trwają jeszcze wciąż.

## CZARNOGORA.

**Z Dubrownika, 5 września,** donoszą: Dnia 3 września w Cetyni odbyły się rokowania, w których brał udział konsul rosyjski w Dubrowniku. Porta żąda uznania jej zwierzchnictwa, wolne przejście dla wojsk tureckich przez Spuz, Niksicz i gdzie indziej. Gdyby warunki te odrzucono, operacje naprzeciw Cetyni znów mają się rozpocząć.

## Wiadomości miejscowe i potoczne.

— W Anglii pod Market Harborough w tych dniach strasznie zdarzył się wypadek na kolei żelaznej. Z Londynu wyszły krótko przed sobą dwa nadzwyczajne pociągi, z których jeden wiozł około tysiąca osób. Około północy drugi wjechał na pierwszego, który na chwilę był się zatrzymał dla nabrania wody. Kilka osób na miejscu wypadku oddało, 25 strasznie rannych, około 400 mniej lub więcej pokaleczonych.

— Przemysł stara się ze wszystkiego korzystać, przedmioty, które dawniej nie miały żadnej wartości, wchodzą dziś w użytek i stają się przedmiotem handlu. Przed rokiem 1848 wszytkie skrawki i resztki sukna i materii wełnianych wyrzucano precz. Dziś zbierają one starannie, niektóre większe domy krawieckie sprzedają je i przynoszą to im od 20 do 30,000 fr. rocznie. Rodzaj nowego przemysłu rozwinął się z tego i wiele zeń ludzi żyje, tak że w samym Paryżu ogólnie handel podycyany temi skrawkami i obrzynkami sukna wynosi do 30 milionów. Użytkują z nich w sposób następujący. Kupują oni u krawców, u szwaczek, u frendlarzy; przekupnie sortują je, rozdzielają osobno sukno, merynosy, flanelle. Potem sprzedają kupcom, a oddają je do fabryk. Tam kawałki te na nowo są rozdzielane i nici, na machinie się gremplują, mieszają z wełną czystą, przędzą znów i stają się suknem, flanelą i t. p. Od niedawna zastępowywa zaczęten sam sposób do bawełnianych wyrobów, z powodu podroźnienia wełny.

— Brak bawełny z powodu wojny domowej w Stanach Zjednoczonych Ameryki północnej, po wyczerpaniu zapasów które pozostawały przeczekać fabrykantom sprzęt jeden, obecnie bardzo dotkliwie uczuć się daje. Ceny jej niezmiernie się podniosły, a bawelnicę wyciły się nad surrogatem którymby ją można tymczasem zastąpić. I tak kłaki konopne są dziś bardzo poszukiwane do fabrykacji powstawających bawełnianych tkanin. Wynalazcy siłą się, aby włóknom konopnym nadać większą cienkość i miękkość. Dopóki więc uprawa bawełny w Algierji, Algierji i gdzie klimatyczne pozwalają stosunki, nie podniesie się i ceny jej wysokie będą się utrzymywać, producenci lnu i konopni mogą liczyć na powiększony i zyskowny odbyt. Stan więc przemysłu bawełnianego nie jest tak obojętny dla kraju naszego rzeczą jak się ma na pozór zdawać mogło. Świat potrzebuje coraz więcej odzieży. Im mniej jest bawełny, tem więcej będzie potrzeba lnu, i innego rodzaju włókien. Wysokość cen jednego płodu włóknistego, oddziaływa na podwyższenie cen drugiego. Właściwie brak bawełny surowej dopiero dziś daje się uczuwać w handlu. Lubo dowóz bawełny przez morze został od roku i fabryki bawełniane ruch do połowy ograniczyły, jednakże magazyny i targi zagraniczne były przepelnione wyrobami bawełnianymi. Lud pozbawiony pracy wystawiony był na ogromną nędzę; ale kupcy i fabrykanci ze sprzedaży ciągnęli ogromne zyski. Lecz dziś już i magazyny wyrobów bawełnianych znacznie się wyczerpały. Fabrykanci więc będą wydierać sobie wszelkiego rodzaju włókna, aby zaspokoić potrzeby odziania się milionów ludzi.

Redaktor odpowiedzialny Ludwik Jagielski w Poznaniu.

## Obwieszczenie. [2698]

Termin na dzień 26 wrześniar. b. do sprzedaży w subhastacji folwarku Gozdawa, do Gustawa Giżyckiego należącego wyznaczony, jest zniesionym.

Trzemeszno, dnia 3 września 1862.

król. Sad Powiatowy.  
Wydz. I.

Dnia 9 września o godzinie 9tej odbędzie się nabożeństwo żałobne w kościele parafialnym w Pleszewie za dusze s. p. Jaroszyńskiego, Rylla i Rzońcy. (2696)

Kolega nasz, mistrz kominiarski pan  
**Jan Fischbach**

umarł w piątek wieczorem o 1/6 godzinie. Zapraszamy niniejszym członków obydwóch oddziałów Towarzystwa na pogrzeb na niedzielę po południu o godzinie 4 1/2.

Miejsce zebrania się ul. Wroniecka 18.  
**Zarząd Straży ogniowej.** [2703]

**Antoni Melchior Nowicki,** były oficer artylerii wojsk polskich, zakończył życie dnia 4go września r. b. Nabożeństwo żałobne odbędzie się dnia 8go b. m. w Gębicach pod Kwiciszewem. (2697)

## Zakład prywatny,

w którym uczniowie do **Tercyi wyższej** gimnazjalnej przysposobić się mogą przyjmując uczniów nowych dnia 22 a rozpoczyna lekcje dnia 23 b. m.

Zgłoszenia przyjmuje  
**Dr. Mierzyński,**  
(2704) Wielkie Garbary No. 49.

Zakład naukowy w Stęszewie rozpocznie swój kurs zimowy z dniem 9 października rb. Zameldowania nowych uczni i pensjonarzy przyjmuje

Dyrygent zakładu  
**Rektor Lust.** (2671)

Dnia 2 września zginęła charcica żółtobiała. — Uprasza się takową do Dominium

Książca oddać za stosownym wynagrodzeniem. [2685]

Księgarnia **Ludwika Merzbacha** w Poznaniu przyjmuje jeszcze prenumeratę na

**Galeryą królów Polskich**  
egzempl po 8 złp. aż do 15 b. m. [2700]

## Aukcyja.

W wtorek dnia 9 września o godzinie 9 przed południem, sprzedawać będę w lokalu aukcyjnym przy ul. Szerokiej 20 i Butelskiej 10. za gotowiznę publicznie więcej dajacemu rozmaite

**meble mahoniowe i brzożowe,** jako to: stoły, krzeselka, sofy, szeszlągi, umywalnie, zwierciadła w ramach złotych, biurko, pulpity do pisania i t. d. **fortepian mahoniowy, maszynę do korkowania wody Selcerskiej i wina, Morsego patentowaną amerykańską maszynę do prania, pewną ilość**

**książek medycznych, szaf garniturów i strojów na gło**  
wę, parasoliki, tudzież pewną ilość dobrych cygar.

**Lipschitz,**  
[2705] król. komisarz aukcyjny.

Regularna komunik. parowcami

## Szczecin-Ryga

(od miasta do miasta)  
na parowcach „Herrmann“ i „Tilsit“.

Odjazd w każdą środę, o godzinie 6 z rana I. kajut. 16 tal., II. kajut 12 tal., miejsce pokładzie 8 tal.

**Szczecin-Kłajpeda-Tylża**

na parowcu „Memel-Packet“  
Odjazd: dnia 5. 15 i 25 każdego miesiąca o 11 godzinie przed południem.

Kajut. do Kłajpedy 6 tal., do Tylży 7 tal., miejsce na pokładzie do Kłajpedy 2 1/2 tal., Tylży 3 1/2 tal.

**Proschwitzky i Hofrichter**  
(1451) Szczecin i Swinemünde.  
Dodatek.



